Rok XLI Niedziela 11 marca 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 10

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

CZEM JEST KAPŁAN DLA CHOREGO?

Na podstawie listów od chorych oraz kilku książek (szczególniej: Perreyve: *La journee des malades)* omawiano sprawę powyższą w jednym z listów miesięcznych Apostolstwa Chorych. Gdy na wezwanie Ojca świętego mamy uczcić 1900 rocznicę ustanowienia Eucharystji i Kapłaństwa, trzeba rozważyć także udział chorych w tej rocznicy. W tej myśli podaję tekst listu do chorych do wiadomości Czcigodnych Braci Kapłanów.

W liście św. Pawła do Żydów (4, 15—53) czytamy takie słowa o kapłaństwie Chrystusowem: „Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, któryby nie mógł ulitować się nad krewkościami naszemi: lecz kuszonego we wszystkiem na podobieństwo, oprócz grzechu. Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski: abyśmy otrzymali miłosierdzie, i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi. Albowiem każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowiony w tem, co do Boga należy: aby ofiarował dary i ofiary za grzechy: któryby się mógł użalić tych, co nie umieją i błądzą: gdyż i on obłożony jest krewkością: a dla tego powinien, jako za lud, także i sam za siebie ofiarować za grzechy".

Trzeba dobrze rozważyć te słowa Pisma świętego o kapłaństwie. Oto czem jest kapłan w myśli Bożej. Jest to słabość, małość, która przyciąga ku sobie grzeszników, przyciąga przez podobieństwo we wszystkiem, oprócz grzechu. Moc Boża wynosi tę słabość wysoko, stawia ją na tronie łaski, daje mu władzę czynienia miłosierdzia, leczenia, dawania sposobnego i odpowiedniego ratunku.

Kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi postanowiony, rozumie ludzkie dole i niedole, umie użalić się nad nieumiejętnością i błędem ludzkim, ofiarować za grzechy ludzkie i swoje. Kapłan to człowiek, prawdziwy i zupełny człowiek, ale z łaski Chrystusa jest czemś więcej, ma w sobie moc Bożą. Chrystus jest Bogiem z istoty swej, kapłan „jest Bogiem" przez uczestnictwo w kapłaństwie Syna Bożego.

Gdy kapłan popatrzy w siebie, widzi tylko nędzę i małość ludzką. Gdy popatrzy na siebie przez Chrystusa, widzi tylko Boskość. Przedziwne jest to złączenie tego, co zbyt ludzkie, z tem, co wzniosłe jest i Boskie.

Boską jest nauka, którą kapłan katolicki podaje wiernym, bo nauka ta od Boga pochodzi i zawiera prawdy wieczne i niezmienne, nie podlegające ani zmianom czasu ani zmianom miejsca. Boską i szczególnie dla chorych cenną jest nauka katolicka o cierpieniu. Dopiero Chrystus okazał całkowitą i jedynie prawdziwą naukę o cierpieniu, dopiero Boski Zbawiciel przez swoje cierpienie nadał cierpieniu wartość odkupienia i zbawienia. Kapłan katolicki zbliżając się do chorego z Ewangelją przynosi mu Boską naukę o cierpieniu ubóstwionem. Kapłan przeżywa tę naukę jako człowiek i jako człowiek podaje ją swoim współbraciom cierpiącym.

Boską jest władza kapłana, gdy przez Chrystusa wiąże i rozwiązuje sumienia, gdyż „kto może odpuszczać grzechy, jeno sam Bóg?" (Mrk. 2, 7). Przed Bogiem więc, nie przed człowiekiem dusze odsłaniają najgłębsze tajniki swoich sumień, Bóg wyzwala te dusze, odradza w łasce. Kapłan, jako człowiek, rozumie potrzeby duszy ludzkiej grzeszącej i błądzącej, a Bóg działający w kapłanie daje ratunek i pomoc skuteczną.

Ta moc Boża kapłana objawia się wtedy, gdy swoją rękę niemocną kładzie na głowę człowieka chorego, gdy podnosi ją do błogosławieństwa nad ludem całym, gdy błogosławi różne rzeczy ziemskie, by służyły człowiekowi, a nie nad nim panowały. Ta moc Boża objawiała się, gdy cień przechodzącego Piotra Apostoła uzdrawiał chorych, gdy pierwsi uczniowie Chrystusowi z rozkazania Pańskiego na chorych kładli ręce i ci dobrze się mieli. Do źródeł tej mocy Bożej w kapłanach prowadzi chorych obecnie Apostolstwo Chorych, gdy przed chorymi otwiera cały skarbiec błogosławieństw liturgicznych podczas nabożeństw Eucharystycznych. I kapłani i chorzy biorący udział w tych obrzędach donoszą jednogłośnie, że odczuwali wtedy moc Bożą działającą w nich.

Kapłan jest Bogiem w Chrystusie Jezusie, gdy przez znaki i obrzędy zewnętrzne sakramentów udziela niewidzialnej, wewnętrznej łaski. Odrodzenie duszy przez chrzest, wzmocnienie przez bierzmowanie, przez spowiedź, ożywienie i skrzepienie przez Eucharystję, uświęcenie przez małżeństwo, uwielbienie przez kapłaństwo, zabezpieczenie przyszłego, chwalebnego zmartwychwstania przez namaszczenie ostatnie — to wszystko są rzeczy nie ziemskie, ale Boże, to są rzeczy, których żadna siła ludzka zdziałać nie może.

Najwyższą czynnością Bożą kapłana jest, gdy staje przy ołtarzu, gdy w Chrystusie, przez Chrystusa, z Chrystusem składa ofiarę za siebie i za lud, ofiarę bez skazy, chleb święty na żywot wiekuisty i kielich zbawienia wiecznego. To przecież jest boski, a nie ludzki sposób mówienia, gdy kapłan mówi: „To jest Ciało Moje, To jest kielich Krwi Mojej!"

Oto kapłan jako moc Boża, oto kapłan postawiony na tronie łaski! Ręce jego pełne darów Bożych, ręce jego jedynie mające prawo i moc otwierania bezcennych skarbów i dawania z nich ciałom i duszom. Cóż pozostaje więc nam, jak to tylko jedno: przystąpić do tego tronu łaski, pozwolić, by te ręce błogosławione, ręce mające moc Bożą, zbliżyły się do chorego i przyniosły mu pomoc?! Przy tem zbliżeniu się Boga do człowieka przez kapłana staje się rzecz wielka i dziwna. Człowiek, człowiek chory potrzebuje Boga, by otrzymać pomoc wielką i skuteczną. Chory potrzebuje człowieka, któryby z nim dzielił ból i cierpienie. W kapłanie, który staje u łoża chorego, jest Bóg, wszechpotężny Pan życia i śmierci. Jest i człowiek nam podobny, człowiek słaby i niemocny, jak każdy z nas. Podczas wojny światowej na jednym z frontów był ciężko ranny kapłan-żołnierz. Przyniesiono go ledwo żyjącego do łoża żołnierza i kapłan udzielił mu darów Bożych i niemal w jednej chwili obaj stanęli przed Bogiem. Oto człowiek, oto Bóg w kapłanie!

Drogi mój Bracie, Droga Siostro! Gdy przyjdą na was chwile bardzo ciężkie i przykre, gdy będzie wam smutno i ciężko w sercu, gdy nikt i nic wam pomocy nie da, wtedy z ufnością wezwijcie pomocy kapłana. W kapłanie znajdziesz człowieka, który ciebie zrozumie, który twoje cierpienia zna z własnego doświadczenia. Znajdziesz w nim Boga, który uleczy i pomoc ci przyniesie.

Kapłan spotykając się z chorym lub nieszczęsnym człowiekiem powie do niego tak: Mój bracie, jesteś niespokojny i zatrwożony? Ja znam także taką trwogę śmiertelną. Jesteś przybity i bez ochoty do życia? Ja tracę nieraz odwagę pod nadmiarem cierpień i przeciwności, ale Bóg mnie podnosi i do nowej sposobi walki. Uważasz, że jesteś sam na świecie i ta samotność przeraża cię? Ja znam tę samotność z własnego doświadczenia, ile razy byłem sam jeden przeciw sobie i przeciw wszystkim? Byłem sam w doświadczeniach i przykrościach, ale stanął przy mnie Jezus i z Nim zwyciężyłem wszystko. Choroba twoja sprawia ci wiele przykrości, najbliżsi ciebie nie rozumieją, niepokoi cię przyszłość twoja? Gdy kapłan zachoruje, to ma tysiąc razy więcej przykrości, bo przez to wiele ludzi ma wiele kłopotów. Muszę także niemal każdego dnia usuwać nieporozumienia a w przyszłość mogę patrzeć tylko przez Chrystusa, oparty o Jego naukę i wiarę. Rozumiem więc wszystko, co ciebie martwi i niepokoi, zbliż się do mnie, Drogi Bracie Chory, razem pójdziemy do Chrystusa, który chorował, cierpiał, był samotny, niezrozumiany, opuszczony...

Przyjął to wszystko na siebie Chrystus, by zbliżyć się do człowieka, przeżywa to wszystko kapłan, wzięty z ludzi, nie z aniołów, bo kapłan jest dla ludzi, do nich ma się zbliżyć, dla nich żyć i umierać. Kapłan jest człowiekiem dla ciebie człowieku, więc nie zrażaj się nigdy tem, co w nim jest także ludzkie. Bóg wziął tę słabość ludzką i dał jej moc Bożą, byś miał w kapłanie siłę Bożą. Nie uwielbiaj człowieka za to, co należy się Bogu i co w nim jest z Boga i dla Boga. Jasność jego mocy Bożej niech ci nie zasłania jego słabości ludzkich. Czcij kapłana i przebaczaj mu, podziwiaj i miej dla niego współczucie i zaufanie. Bóg wybrał go z pośród wielu ludzi, by przez niego zbliżyć się do ciebie człowieku, tobie przynieść radość, siłę, zdrowie, zbawienie!...

Rozmaite mogą być sposoby spotkania kapłana z człowiekiem. Szczególniej wiele sposobów łączności i współpracy z kapłanem katolickim ma każdy chrześcijanin katolik, zwłaszcza podczas choroby i cierpienia. C h o r y i k a p ł a n n a l e ż ą d o s i e b i e w z a j e m n i e, m i ę d z y c h o r y m a k a p ł a n e m p o w i n n a b y ć s t a ł a, w z a j e m n a, j a k n a j ś c i ś l e j s z a ł ą c z n o ś ć i w s p ó ł p r a c a. Te słowa zawierają zasadę Apostolstwa Chorych. Już nieraz nasze listy miesięczne i audycje radjowe rozwijały tę zasadę, omawiały poszczególne jej zastosowania... Do Apostolstwa należy kilkunastu kapłanów chorych, którzy modlitwy swoje i Msze św. (w miarę możności stosownie do stanu zdrowia odprawiane) ofiarują za chorych, na intencje Apostolstwa.

Jednym z wielkich dowodów współpracy kapłanów z chorymi i z Apostolstwem chorych są parafjalne nabożeństwa dla chorych. Nowość ta wprowadzona przez Apostolstwo Chorych już się przyjęła wcale dobrze w Polsce. Zasługa to duszpasterzy i kapłanów polskich, którzy mimo przeciążenia pracą przyjmują chętnie do swojej pracy parafjalnej tę nowość tak bardzo pożądaną dla chorych. Zasługa to katolickiej dobroczynności polskiej, która do wielkich swoich prac dodała nową pracę: organizację Eucharystycznych nabożeństw dla chorych. *X. M. Rękas.*

PS. Wszelkie bliższe wiadomości, ulotki propagandowe, wydawnictwa dla chorych można otrzymać pod adresem: Apostolstwo Chorych. Lwów, ul. Fredry 3.

Z LISTÓW PASTERSKICH

W wielu diecezjach jest zwyczaj, że Biskup-Ordynarjusz wydaje na Wielki Post list pasterski do duchowieństwa i wiernych. „Gazeta Kościelna“ otrzymała kilka takich listów i uważa za swój obowiązek podać z nich przynajmniej wyjątki i streszczenia, gdyż te listy pasterskie to niezmiernej doniosłości dokumenty naszej epoki, to zbiory znakomitych spostrzeżeń, uwag i zaleceń dla pracy katolickiej w Polsce.

JE. X. Biskup W. Jasiński, Ordynarjusz sandomierski list pasterski poświęcił omówieniu *znaczenia Papiestwa dla Kościoła całego*, w szczególności dla Polski. Papieże, jako zastępcy Chrystusa i następcy Piotra św. zawsze mieli wielkie, wprost jedyne zadania do spełnienia, a w czasach obecnego kryzysu i ogólnego pomieszania pojęć Papiestwu przypada szczególniejsza rola. Dla wielu ludzi, znajdujących się na burzliwych i zgubnych falach życia współczesnego Papiestwo staje się opoką, której nic nie zmoże i która jedynie da pewność, ratunek i bezpieczeństwo.

Oto tytuły poszczególnych rozdziałów: Papież jest nauczycielem prawdy objawionej, stróżem moralności, czuwa nad jednością wiary, jest sprzymierzeńcem porządku społecznego, obrońcą kultury chrześcijańskiej, pracuje nad pogłębieniem życia wewnętrznego. Żadne prześladowania nie zniszczyły papiestwa, tylko jeszcze więcej je wzmocniły, okazały jego Bożą, opatrznościową misję. Łączność z Papieżem jest więc dla każdego narodu kwestją jego żywotności. „Dzisiejsze herezje o podłożu narodowościowem są obcego pochodzenia i grożą nam bezsprzecznie zgubą“. Biskup cytuje słowa z dzieła profesora Adama: „Dla nas katolików wiara w Syna Bożego, wierność Kościołowi i jedność z Piotrem, to są sprawy, które tak do siebie należą, jak to, co się składa na istotę danej rzeczy. I dlatego nie opuścimy Piotra, ponieważ nie chcemy opuścić Chrystusa“. To omówienie sprawy znaczenia papiestwa dla Kościoła katolickiego i dla Polski ma swoje wielkie znaczenie wobec tak często, także w Polsce, powtarzających się ataków na papiestwo, wobec haseł, że papiestwo to państwo obce lub państwo w państwie. „Całą siłą zjednoczmy się z Kościołem, z Ojcem św., z Papiestwem, pamiętając, że nasz związek nie na przymusie polega, ale na dobrej woli, wzajemnej miłości i silnej wierze. Żadne potęgi świata tych świętych więzów nie zerwą“.

Zagadnieniu prasy katolickiej poświęcił list pasterski **JE. X. Arcybiskup A. Nowowiejski, Bp. Ordynarjusz Płocki.** List zaczyna się zwróceniem uwagi na to, że wielu ludzi widzi dzisiaj i uznaje potrzebę pokarmu dla ciała, a zapomina o pokarmie dla duszy. Duszom trzeba jako pokarmu prawdy, bo zatruwa się je i niszczy fałszem. Dusza karmiona fałszem szerzy straszne zniszczenie moralne i materjalne. Ludzie za swoje własne pieniądze kupują sobie truciznę: złe gazety, złe książki. Dużo namnożyło się teraz pism obłudnych, które szerzą zło pod rozmaitemi pozorami. Trzeba wielkiej ostrożności, wierni powinni pytać o zdanie duszpasterzy. Niewystarczy chronić od zła, trzeba dać pokarm zdrowy. W każdej rodzinie ma być czytane pismo dobre, takiem w diecezji Płockiej jest: „Hasło katolickie“. Propagandą dobrych pism katolickich ma zająć się młodzież katolicka, bractwo różańcowe, inne organizacje. W ten sposób można zdobyć sobie wielką przed Bogiem zasługę: zapalić światło prawdy w duszy swojej lub bliźniego. „Pan Jezus powiedział: „Jam jest droga, prawda i życie“. Szukajcie drogi pewnej, bożej w dobrem piśmie; szukajcie w dobrem piśmie pokarmu zdrowego — prawdy dla duszy i karmcie się nią; życie rozszerzajcie, uczcie się żyć na świecie, aby żywot niebieski osiągnąć. Tego wszystkiego nauczysz się nie ze złego pisma, ale tylko z dobrego“. Zbyt wiele już mówiono o potrzebie popierania pism katolickich, zbyt mało jeszcze w tym kierunku zrobiono, więc słowa Arcypasterskie o tej sprawie niech staną się tym ostatecznym, najgłośniejszym apelem, rozkazem, którego musi się usłuchać, wezwaniem, od którego nikt wymówić się nie zdoła, płomiennym sygnałem, który wszystkich porwie do czynu: przez dobre pismo do prawdy wiekuistej!

Z ogniska handlowo-przemysłowego wyszedł znamienny list **JE. X. Dr. W. Tymienieckiego, Biskupa-Ordynarjusza diecezji Łódzkiej** *„O religji, jako źródle odrodzenia moralnego“*. Religja łączy człowieka z Bogiem i bliźnim, religja jest pierwszorzędnej wartości siłą społeczną, której nic nie zastąpi. „Jeden Bóg, jedna wiara, jedne Sakramenta św., jedna moralność i obyczaje, ileż to łączników, które ścierają różnicę ludzkich usposobień skłonnych do samolubstwa, do waśni, zazdrości, nieporozumień i zwad, a wiążą je do zgodnego współżycia społecznego“. Dalsze rozdziały listu rozwijają te myśli, wykazują, jak trzeba religję związać z życiem społecznem przez pogłębienie wpływu religji w jednostce i narodzie. Religja to dobro społeczne, więc religja — nie jest rzeczą prywatną!

„Religja nie jest tylko i wyłącznie modlitwą, tylko i wyłącznie nabożeństwem, tylko i wyłącznie ceremonją kościelną, tylko i wyłącznie nauczaniem katechizmu w szkole, tylko i wyłącznie czemś związanem z budynkiem kościelnym, z księdzem, zakonnikiem, dewocją, różańcem, biczowaniem się i t. p., ale przenikać winna wszystkie dziedziny życia. Nie jest ona jedynie „rzeczą prywatną“, jak ten pusty frazes lubi wielu powtarzać, ale jest par excellence rzeczą publiczną, bo nie tylko każdego człowieka zosobna, ale wszystkich ludzi Stwórcą i celem jest Bóg. Nie tylko każdy w pojedynkę, ale naród, społeczeństwo, państwo ma obowiązek służyć Bogu. Jeden jest Bóg nad światem, jedna więc tylko może być prawdziwa wiara, a nie, jak to według jakiejś cudacznej logiki kursuje między ludźmi, „ponieważ jeden Bóg nad wszystkimi, więc wszystkie wiary jednakowo są dobre“. Prawda, że wielu jest ludzi w błędzie w dobrej wierze, więc nie należy ich za ich przekonania torturować zaraz; ale mając dla nich wyrozumiałość, należy im też współczuć, że są w błędzie i starać się doprowadzić do dobrodziejstwa prawdy!“

Występuje następnie X. Biskup przeciwko spaczonym pojęciom o religji.

„Rozszerzyły się dzisiaj po świecie iście cudaczne i skarłowaciałe pojęcia o religji. Są one wynikiem przedewszystkiem nieuctwa, jakie cechuje ludzi dzisiejszych pod względem znajomości religji, znajomości Ewangelji i Chrystusa. Jest to nieuctwo karygodne, bo nieobliczalne wprost sprowadza ono szkody na dusze ludzkie i wyrządza niepowetowaną krzywdę społeczeństwu.

Ponieważ jednak dusza ludzka jest z natury religijną, przeto wśród tych, którzy zatracili w sobie więź religijną, tworzą się jej namiastki. Doniedawna taką namiastką był sam człowiek, jego wolność, jego

prawa ludzkie i swoboda. Walczono tak długo o nieokiełznaną wolność jednostki, aż społeczeństwo rozproszkowało się na jednostki, niczem niemal ze sobą nie związane, bez wspólnego języka, bez wspólnej wiary, bez wspólnych praw i obowiązków. Proces ten skończył się anarchją i walką niemal wszystkich przeciwko wszystkim: istna wieża Babel!"

W końcu zwraca się Arcypasterz łódzki do swych wiernych z wezwaniem do pracy nad odrodzeniem duszy ludzkiej:

„Umiłowani moi! Żyjecie w środowisku przemysłu i handlu. Życie wasze idzie jakby w takt tej maszyny fabrycznej, która obraca koła i kółka i przędzie krosna i wrzeciona. Szczególnie trudne warunki naszych czasów przyczyniają się jeszcze bardziej do tego, że ludzie myślą tylko o kawałku chleba i o zdobyciu grosza. Rozumiem wasze potrzeby, współczuję waszym troskom, pracuję nad tem wraz z duchowieństwem, ażeby ulżyć doli waszej, błogosławię pracy waszej znojnej. Starajcie się jednak i wy zrozumieć, że rozwiązanie wszystkich bolączek, które trawią nas dzisiaj, nie zależy wyłącznie od tego, czy fabryki są w ruchu, czy wzmaga się handel i obrót pieniężny. Powody, dla których przeżywamy kryzys dzisiejszy, sięgają głębiej, niż życie gospodarcze. Nie samo montowanie maszyn fabrycznych, nie rynki i zbyt, nie nastawianie handlu, ale n a s t a w i e n i e d u c h a l u d z k i e g o rozwiąże dopiero zagadnienie, które wszystkich dzisiaj dręczy i sprowadzi poprawę".

(C. d. n.).

Religjoznawstwo w zastosowaniu duszpasterskiem

(Ciąg dalszy).

II.

Punktem oparcia dla życia religijnego jest idea Boga, a raczej Bóg sam jako pełnia bytu i przedmiot duchowych pragnień i dążności. W myśl tego wszelka apologetyka systematyczna, rozsądnie pomyślana, winna u progu swych rozważań uporać się z trudnościami z zakresu teodycei, w przeciwstawieniu do autorów, pozostawiających tę kwestję filozofji i powołujących się tylko w odpowiedniej chwili na tę dziedzinę [1]). Sam zresztą logiczny bieg myśli nakazuje rozpoczynać zawsze od zasadniczego punktu wyjścia. To też zagadnienie bytności Boga i Jego atrybutów uważam za czołowe zarówno w porządku życiowym (praktyki religji), jak i naukowym (wykładu apologetyki czy dogmatyki).

A. Bóg naszej religji, Bóg wiary i teologji katolickiej, to pierwsza zasada wszelkiego bytu, Absolut, Nieskończoność, *ens a se, extra et supra omne genus, necessarium unum infinite perfectum, simplex, immutabile, immensum, aeternum, intelligens* etc. Twierdzimy, że Bóg, nie posiadający tych atrybutów, nie byłby Bogiem, lecz świadomością skończoną, z pewną analogją do naszej, a już żadną miarą niedostatecznem oparciem dla świata i duszy.

Udział naszej strony intelektualnej przy ujmowaniu istoty Boga i Jego atrybutów nie ulega wątpliwości. Zwłaszcza w teologji ujmujemy ten ciekawy i arcydoniosły temat raczej od strony logiki i metafizyki, aniżeli od strony psychologicznej, którąbym w tym wypadku nazwał stroną ludową. Dowód istnienia Boga, zaczerpnięty ze zjawisk duszy ludzkiej, a więc dowód z powszechnego przekonania ludzi i dowód z pragnienia szczęścia, nieśmiało i bez należytego pogłębienia zarysowywany w pospolitych podręcznikach apologetyki, jest prastarem odtworzeniem procesu dochodzenia do Boga u szerokich mas ludzkich, u których początkiem religji jest właśnie szukanie Wiekuistego i potrzeba Jego w duszach. Potrzebę tę wielu autorów zowie wrodzoną [2]). Skłonny jestem mniemać, iż ta wrodzoność mocno bywa wspomaganą przez współczynnik, jakim jest bezwątpienia uczuciowe odniesienie się ludzkości do empirycznej rzeczywistości zła i cierpienia. Potoczne wydarzenia, podawane przez prasę codzienną, opisującą tragedję dnia — samobójstwo człowieka bezrobotnego, zdziczenie zwyrodniałego przestępcy, niesprawiedliwe wyroki sądu, wszystkie krzywdy, niedole jednostek lub społeczeństw — nie są dla ogółu chwilową rozrywką melodramatyczną, lecz stanowią fakty, rzeczywistość, drgającą życiem, czynniki wszechświata, wobec których twierdzenie, że zło nie posiada samoistnego bytu, że istnieje tylko w dobru jako jego brak lub niekompletność, jest frazesem, w najlżejszym nawet stopniu nie osładzającym goryczy istnienia. I oto w tych duszach prostych i wierzących, smaganych biczem losu, powstaje potrzeba Boga jako istoty, bez której one żyć niezdolne, Tego, którego obecność jest dla nich źródłem wszelkiej radości i wszelkiej energji. Analizujmy przez chwilę ten pęd „ludowy" ku Bogu. Ujawnia się w nim przedewszystkiem potrzeba Boga, któryby nie był n a m i s a m y m i, lecz r ó ż n y m od nas, wszelako o dostatecznym stopniu pokrewieństwa z naszą naturą moralną. Dalej istność ta występuje jako p o t ę ż n i e j s z a od nas, jednak nie taka, o jakiej się mówi w formie nieosobowej, jakby o czemś bardzo ogólnem, lecz jako Bóg, do którego bezpośrednio się zwracamy w drugiej osobie, mówiąc mu Ty, w wewnętrznem wezwaniu serca, Bóg, który potrafi zniżyć się do błota i prochu nędznych naszych istnień, by wraz z nami cierpieć, pracować, walczyć codziennie przeciw potęgom złym i wszystkim przeszkodom, rozsianym na drodze do naszych ideałów. I widzimy tu rzecz na pozór nieprawdopodobną. Ludowa psychologja religijna nie ujmuje Boga przez pryzmat Absolutu, lecz raczej świadomości skończonej, gdyż faktycznie życie religijne najszerszego ogółu nie opiera się na innem wierzeniu, niż następujące: każda jednostka ma nad sobą wyższą potęgę, z którą może się łączyć i która jest jej przychylna i pracuje w kierunku jej najlepszych dążeń. Potęga ta, która jest w ciągłości z naszą świadomą jaźnią, odróżnia się od niej i przewyższa ją dostatecznie, aby natchnąć ją zaufaniem w chwili, gdy ma działać, lecz w analizie przeżyć religijnych m a s y okazuje się, że nie jest konieczne, aby ta potęga była n i e s k o ń c z o n ą. Poprostu pojmuje się ją jako jaźń większą i więcej boską, której jaźń aktualna byłaby tylko pomniejszonym wyrazem. Powiemy jeszcze więcej: nawet jedyność Bóstwa nie stanowi ważnego postulatu religijnej psychologji ludu. Jest to zupełnie zrozumiałe. Tylko wówczas, jeżeli się

[1]) Mam na myśli układ popularnych podręczników teologji dogmatycznej, jak Van Noorta, Tanquerey'a, Pescha i t. d.

[2]) *X. Ciemniewski.* Na marginesie nowej książki teologicznej, Kwart. teol. Wil. 1923, z. 2. Str. 255.

Bóstwo pojmuje w stosunku do znaczenia samego wyrazu, t. zn. jako Absolut, tylko wówczas — powiadam — atrybut jedyności występuje z nieubłaganą koniecznością. Jeżeli zaś wystarcza świadomość skończona, choć wyższa i szlachetniejsza, zawsze poza nią, pomimo nawet znacznej jej rozległości, pozostanie miejsce na inne świadomości, wytwarzające jej zewnętrzne środowisko i przedmiot różnorodnych stosunków. Zresztą wiemy dobrze, że w prawdziwej religji ludu różnica między *cultus latriae* a *cultus duliae* kurczy się do rozmiarów minimalnych, poprostu zaciera się odnośna linja demarkacyjna. Wnikliwy i przygotowany czytelnik zbierze sobie sam dostateczną ilość przykładów z zakresu religjoznawstwa. Zaznaczyć tylko należy ogólną ich cechę: antropomorfizm pluralistyczny, który człowiek wprowadza w tamten świat z taką samą koniecznością, z jaką mruży oczy wobec mocnego światła lub widzi przedmioty w ich kształtach i barwach według praw optyki. I tu jesteśmy u punktu wyjścia pluralizmu religijnego W. Jamesa. Wiemy, że w swej psychologji religijnej ten uczony wychodzi z doświadczenia religijnego właśnie ludu, wziętego en masse, gdzie nie rozstrzyga się zagadnienia, czy osoba boska jest jedna, jak utrzymuje monoteizm, czy też przeciwnie, jest wieloraka, wprawdzie nie na obraz bóstw pogańskich, zawsze pospolitych i walczących między sobą, lecz w znaczeniu towarzystwa czy też hierarchji istot duchowych, żyjących w doskonałej harmonji pomimo swe możliwe indywidualne różnice. „Prawdziwa religja ludu była po wsze czasy aż do dziś dnia, politeistyczna [3]), mówi i sam gotów jest, jako empiryk radykalny, uznający za rzeczywiste to, co jest doznane, przyjąć, że niema nic bardziej rzeczywistego nad Boga, tak właśnie pluralistycznie pojętego, jak o tem świadczyłoby życie całej ludzkości. W swoim odczycie o Fechnerze zgadza się na koncepcję tego myśliciela, dla którego, obok Absolutu, istnieje jeszcze cała hierarchja duchów, będących Bogami w stosunku do swych podwładnych; Chrystus np. występowałby jako wódz ludzkości i dusza ziemi i t. d. [4]).

Jeżeli tedy psychologja religijna ludu ma tendencję do zbaczania z linji monoteizmu, co przejawiałoby się np. w przeroście kultu świętych i t. p. zjawiskach, to w myśl Jamesa trzeba przyznać, że się ma tu do czynienia nie z procesem, odbywającym się w łonie jakiegoś jednego wyznania, np. naszego, lecz wogóle wszędzie, gdzie występuje podmiot życia religijnego. Zauważyć należy jednak, że podobna skłonność nie ma nic wspólnego z herezją formalną. Podmiot deklaruje się jako prawowierny, do wierzeń swych przywiązany, gotowy dla nich ponieść niejedną ofiarę. Nie chcąc być źle zrozumianymi, zwłaszcza iż nasze oświadczenie zdaje się zadawać kłam słuszności naszych najprostszych pojęć o religijności ludów, wyjaśniamy bliżej. Lud, przeżywając religję, nie wyklucza Nieskończoności bożej ani nie postuluje ograniczoności lub wielości. On tylko nie ogniskuje swej uwagi na tych tematach, zostawia je w zjawisku religijnem niejako poza nawiasem aktualnego zainteresowania. Natomiast wypowiada zapotrzebowanie na szereg cech bożych takich jak: dobry, miłosierny, święty, mocny, nieśmiertelny. Powstaje w ten sposób selekcja przymiotów, potrzebnych człowiekowi, a właściwie mających dla niego znaczenie życiowe. A inne? Za chwilę wyjaśnimy sobie, dlaczego nie wkraczają one bezpośrednio w zakres żywo przeżywanych emocyj religijnych, tkwiąc w nich tylko wirtualnie i mogąc być uświadomionemi jedynie na drodze namysłu, t. j. teologizowania.

(C. d. n.) *X. Dr. Henryk Kaźmierowicz.*

[3]) *W. James,* The Varieties of religious experience, przekł. franc. Abanzit'a, str. 435.

[4]) *W. James,* Plural. Uniw. w książce Pragmatyzm, przekł. polski Kozłowskiego, W-a, 1911.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. X. kanonik-jubilat Zygmunt Bilski

Dnia 11 grudnia 1933 r. zakończył swój pełen cnót kapłańskich i narodowych świątobliwy żywot — ks. kanonik Zygmunt Bilski jubilat i proboszcz w Przemyślanach, weteran z r. 1863, przeżywszy lat 90, z tego 60 lat kapłaństwa.

Urodzony w Siekierczycach obok Sambora w r. 1843 — wyniósł z domu staranne religijne i narodowe wychowanie. Po ukończeniu szkoły powszechnej, mieszczącej się wówczas w klasztorze OO. Dominikanów we Lwowie, uczęszczał do jedynego podówczas we Lwowie gimnazjum polskiego Franciszka Józefa. I tu w V kl. gimn. zaskoczyło go powstanie styczniowe. To też zaraz zaciągnął się w szeregi powstańców. Walczy w oddziele Jungi w lubelskiem — koło Sieniawy w ucieczce przed ścigającymi go Moskalami — przekracza granicę austrjacką i tu uwięziony pod eskortą huzarów osadzony we więzieniu we Lwowie. Po krótkim pobycie wydobywa się na wolność i znów zaciąga się w szeregi powstańców. Ale schwytany przez chłopów koło Żółkwi, zostaje już na dłuższy czas osadzony w więzieniu ciężkiem przy ul. Batorego we Lwowie. Po 4 latach zostaje uwolniony. Przyjęty wtedy do Małego Seminarjum, przygotowuje się do matury, którą składa w r. 1869.

Pragnąc życie swe poświęcić Bogu, aby modlitwą swoją i pracą przyczynić się nie tylko dla chwały Boga ale i dla Ojczyzny, wstępuje na teologję i w r. 1873 zostaje wyświęcony przez X. Arcyb. Wierzchlejskiego.

Po wyświęceniu zostaje przeznaczony na wikarego do Przemyślan — do ówczesnego proboszcza X. Pająka. Odprawiwszy jedną prymicję w Starem Siole, drugą odprawił już w Przemyślanach. Tu będąc 3 lata wikarym, poszedł na administratora do Skolego, gdzie po półtora roku pasterzowania, otrzymuje probostwo.

W Skolem był tylko 1 rok proboszczem, gdyż po przeniesieniu X. Pająka do Wyżnian, otrzymał probostwo w Przemyślanach i tu od r. 1879 bez przerwy urząd pasterski sprawował aż po koniec 1933 r. A więc krótko mówiąc, z przerwą dwuletnią, całe swe życie kapłańskie przeżył w Przemyślanach.

Umiłował kościół swój parafjalny. Zaraz po objęciu rządów dał go pomalować. Sprawił organy nowe, ławki i dzwony po skończeniu wojny światowej. A pod koniec życia podjął się gruntownej restauracji kościoła, rozszerzył go, i ponownie pomalował, tak że dziś należy on może do najpiękniejszych w archidiecezji naszej.

Mając parafję rozległą, aby ułatwić wiernym służ-

bę Bożą, buduje kościółek i plebanję w Wołkowie, gdzie stworzył ekspozyturę, erygowaną dekretem Najprzew. Kurji Metrop. z dnia 1 października 1933 r., buduje dalej kaplicę w Krosienku i Pniatynie. Jako dobry pasterz — w myśl Zbawiciela — nie opuszcza ani na chwilę swojej parafji w czasie wielkiej wojny światowej — nie uląkł się wrogów — bo siłę czerpał z Jezusa, — bo wiedział, że w nieszczęściu i utrapieniu trzeba być razem z owieczkami, aby kiedy one płaczą, upraszać im u Boga zmiłowanie i odwrócenie nieszczęścia. Był to kapłan prawdziwie wielki, wedle Serca Bożego. Szedł przez życie dobrze czyniąc, daleki w swych usługach od wszelkiej interesowności, nieraz wyzyskiwany i nadużywany dla swej łatwowierności — zawsze przystępny dla wszystkich, zawsze z słowem pociechy dla strapionych.

Był wielkim czcicielem N. Sakramentu. Każdą wolną chwilę spędzał na adoracji tak, że jeśli go nie zastano w domu, napewno znaleźć go było można u stóp Jezusa. Z nadzwyczajną starannością przygotowywał się do Mszy św. — z największą pobożnością ją odprawiał, naprawdę budował wszystkich obecnych w kościele i swoją osobą serca i dusze podnosił do Boga.

Toteż ten przykład piękny, budujący życia jego kapłańskiego — ta Msza tak pięknie odprawiana — ta jego gorliwa praca duszpasterska — w konfesjonale — na ambonie i po szkołach, ta zawsze promienna szczęściem wewnętrznem i pogodna twarz zawsze uśmiechnięta — to serce jego czyste i szlachetne — to wszystko sprawiło, że parafja przemyślańska należała pod względem ducha religijnego do jednej z pierwszych Archidiecezji lwowskiej i wydała ze siebie 6 kapłanów i dwóch kleryków, kończących teologję w Sem. Duch. we Lwowie.

Słodyczy był on iście Jezusowej: Uśmiech gościł mu na ustach — uśmiech przebijał się w słowach — uśmiech promieniował w myślach jego — uśmiech wytryskał w uczuciach jego — a w tym uśmiechu, gdyby w zwierciadle odbijała się czysta jego dusza, — polska, kapłańska.

To też wieść o jego śmierci, — jak grom jasny z nieba, spadła na parafję i wstrząsnęła sercami wszystkich aż do głębi. Jeszcze 10 grudnia w niedzielę odprawił ostatnią Mszę św. za parafjan — a w poniedziałek rano, po przyjęciu Sakramentów św., bez bólu i cierpień, słodko, z radością zasnął w Panu — oczekując zupełnie przytomnie śmierci, która miała mu dać odpoczynek zasłużony przy Sercu Pana.

Pogrzeb jego, który odbył się 14. XII 1933 przemienił się we wielką manifestację żałobną. Z gmachów publicznych i domów prywatnych powiewały chorągwie żałobne. Lampy kirem okryte — zapalono w czasie pogrzebu. Gimnazjum miejscowe i Szkoły Powszechne, Urzędy, Tow. Szkoły Lud., kompanja honorowa wojskowa z Brzeżan, Sokół i wszystkie wogóle Stowarzyszenia wzięły udział w pogrzebie. Mimo silnej wichury śnieżnej — cała niemal parafja przybyła, aby oddać ostatnią posługę swemu ukochanemu proboszczowi. Pogrzeb zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Eugenjusz Baziak, XX. Dziekani i 27 kapłanów kondekanalnych. Spoczął w grobowcu na miejscowym cmentarzu. Cześć jego pamięci!

X. Julian Adam Knopiński.

Ubezpieczenie służby kościelnej

„Głos Narodu“ z dn. 18 lutego podaje ciekawy art. w tej sprawie, która budzi zrozumiałe zainteresowanie i szereg wątpliwości.

„Zmierzając do wyjaśnienia tej kwestji, zwróciliśmy się do zarządu krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej o udzielenie nam informacji na jakiej podstawie opierają się Ubezpieczalnie Społeczne nakładając na proboszczów obowiązek ubezpieczenia służby kościelnej i pociągając ich do opłacania składek.

W odpowiedzi na naszą prośbę Ubezpieczalnia Społeczna w następujący sposób uzasadniła swe stanowisko w sprawie obowiązku ubezpieczenia służby kościelnej (organistów, kościelnych) w Ubezpieczalniach:

Po myśli art. 3 ustawy z dnia 19.5 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 44 podlegali obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby w b. Kasach Chorych (dosłownie): „Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego“. (Interpretacja: a więc i służba kościelna).

Jako bliższe wyjaśnienia do interpretacji powyższego artykułu służyły poniżej wyszczególnione rozporządzenia ministerjalne i wyroki Sądu Najwyższego.

Obowiązek ubezpieczenia organistów i kościelnych. W myśl art. 19. II. ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 472) przy określeniu płacy ustawowej do policzalnego zarobku obowiązkowo ubezpieczonego wliczać należy świadczenia osób trzecich, o ile udzielenie takich świadczeń jest w zwyczaju i wpływa na wysokość wynagrodzenia, a więc i w tym wypadku, gdy świadczenia takie stanowią jedynie przewidziane wynagrodzenie pracownika.

Ponieważ dochody organisty i kościelnego wypływają z pełnienia przez nich obowiązku służbowego, uzasadniającego na mocy art. 3 ust. III. powołanej ustawy obowiązek ich ubezpieczenia, za pracodawcę zaś służby kościelnej, według wyjaśnienia Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego w piśmie z dnia 14.12 1925 r. Nr. 10228/VI uważać należy proboszcza właściwej parafji, ten ostatni stosownie do art. 15 ustęp I. powołanej ustawy z dnia 19.V 1920 r. obowiązany jest zgłosić osoby do służby kościelnej należące, a więc organistę i kościelnego, w Kasie Chorych z podaniem wysokości ich zarobku, wszystko jedno w jakiej formie otrzymywanego (bezpośrednio od pracodawcy, czy jako świadczenia od osób trzecich) oraz jest odpowiedzialny wobec Kasy za całość należnych składek (Reskrypt M. P. i O. Społ. z dnia 27.I 1928 r. Nr. 290/U/III).

Pracodawcy służby kościelnej. Wobec wejścia w moc Konkordatu ze Stolicą Apostolską, dozory kościelne nie posiadają obecnie kwalifikacji pracodawców w stosunku do służby kościelnej natomiast kwalifikacje takie posiadają proboszczowie właściwych parafji. (Reskrypt M. P. i O. S. z dnia 22.12 1925 r Nr. 1327/U/III).

Służba kościelna podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby ze względu na stosunek służbowy, łączący ją z parafją w osobie proboszcza. (S. N. Izba I. C. 132/28 z dnia 30.11 1928 r.).

Służba kościelna. Bez względu na sposób jej wynagradzania podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby; za pracodawców powinien być uważany proboszcz do którego pozostaje ta służba w sto-

sunku zależności i któremu jest podporządkowana (S. N. Izba I. C. 132 27, z dnia 7. 12. 1927 r.).

Proboszcz jest pracodawcą służby kościelnej obowiązanym do zgłoszenia tejże służby do ubezpieczenia na wypadek choroby (S. N. Izba I. C. 2523/31 z dnia 22.1 1932 r.).

Nowa ustawa t. zw. scaleniowa. „Ustawa o ubezpieczeniu społecznem" z dnia 28.3 1933 r. (Dz. U. Rz. P. Nr.: 51: poz.: 396) mówi w art. 2 „obowiązkowi ubezpieczenia podlegają z zastrzeżeniem art. 4, 5 i 6 wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, pozostające w stosunku pracy najemnej lub w stosunku służbowym".

Ponieważ odnośnie służby kościelnej niema w cyt. ustawie odmiennych specjalnych postanowień, przeto w tej materji obowiązują nadal wyżej przytoczone artykuły ustawy, reskrypty ministerjalne i wyroki Sądu Najwyższego.

Zwolnienie z obowiązku ubezpieczenia pracowników rolnych nie ma zastosowania do służby kościelnej.

Nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia określonego ustawą scaleniową: „...4) duchowni wyznań uznanych przez Państwo, oraz członkowie zakonów, zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń religijnych, należących do tych wyznań, jeżeli wykonują czynności, bezpośrednio wynikające z ich powołania duchownego i nie na mocy specjalnego tytułu prawno-prywatnego, tudzież osoby spełniające prace lub posługi bez wynagrodzenia, wyłącznie z pobudek religijnych, humanitarnych, lub ideowych".

Do tej samej sprawy wraca X. Osetek (Gorzyce) w „Głosie Narodu" z dn. 25 lutego br. i tak m. in. pisze:

„Zarządzeniem Ministerstwa opieki społecznej z 18 grudnia ub. r. (Nr. 9996 U. D.) wstrzymane zostały do dnia 1 kwietnia b. r. egzekucje z tytułu należności instytucyj ubezpieczeń społecznych za ubezpieczenie służby kościelnej. Mają się ukazać opracowane przez ministerstwo specjalne pouczenia o obowiązkach, wynikających z przepisów ubezpieczeniowych, które będą podane do wiadomości duchowieństwa. Sądzimy zatem, że chwila obecna jest odpowiednią, by uwzględniając liczne orzeczenia Najw. Trybunału Admin., które w sprawie tej zapadły, a które cytujemy niżej na podstawie nadesłanych nam ze sfer czytelników korespondencyj, ustalić wykładnię przepisów ustawowych zgodnie z zasadami słuszności.

Potem przytacza różne orzeczenia najwyższych władz, z których wynika, że „proboszcz nie jest pracodawcą, ale przełożonym pracowników" i że nie jest za nich obowiązany płacić, jak np. wojewoda czy starosta nie jest obowiązany płacić za swoich podwładnych.

„Nie wynika stąd, żebyśmy tego nie doceniali, albo też kwestjonowali obowiązek ubezpieczenia służby kościelnej. Stwierdzam tylko to, że stanowisko Instytucyj Ubezpieczeniowych koliduje z zasadami sprawiedliwości i jest dla nas krzywdzące. Jakżeż np. ci biedni proboszczowie na wschodzie mogą być pociągani do świadczeń na rzecz służby kościelnej, kiedy sami nie mają z czego żyć.

Jedynem wyjściem w tej trudnej sprawie może być jakieś rozporządzenie wykonawcze do ustawy o składkach na rzecz Kościoła kat. z dnia 17 marca 1932. — W oczekiwaniu tych rozporządzeń proboszczowie tut. okręgu w każdej parafji zwołali posiedzenie komitetu parafjalnego, na którem obliczono dochody organisty i kościelnego z r. 1933 i wypełniono odpowiednie zgłoszenie do Ubezpieczalni Społecznej. W rubryce „pracodawca" zaznaczono: Parafja N. zaś w rubryce: „kto jest upoważniony do podpisywania w imieniu firmy": Ks. N. N. proboszcz.

Dla informacji dodaję, że nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem, która weszła w życie od 1 stycznia 1934, nakłada na pracodawców obowiązek zgłoszenia pracowników pod zagrożeniem grzywny do 500 zł. (art. 269) — bez względu na to, czy pracownik był poprzednio ubezpieczony czy nie. Wszystkie rodzaje ubezpieczenia należy zgłosić do Okr. Ubezpieczalni Społecznej na odpowiednich drukach, o które należy się postarać w Ubezpieczalni. Wymiar składek również uległ zmianie. Za ubezpieczenie pracownika umysłowego (na wypadek choroby, bezrobocia i emerytalne) łącznie 15.4 proc. od jego poborów, — zaś za ubezp. robotnika 10 2 proc. Jeżeli rzeczywisty jego zarobek nie przekracza 2 zł. dziennie, to wtedy pracodawca opłaca składkę w całości".

Zjednoczenie Polskich Lekarzy Katolików

W ostatnich dniach pisma przyniosły wiadomość o tem, że w Warszawie powstała nowa organizacja, skupiająca polskich lekarzy katolików. Inicjatywę założenia tego związku dała p. dr. Jadwiga Zienkiewiczówna i opublikowała ją na łamach „Przeglądu Katol." (1933, nr. 1) w art. p. t. „I nas zabraknąć nie może". W maju 1933 r. powstał komitet organizacyjny, w którym usiłowania inicjatorki poparli lekarze: dr. dr.: A. Kozerski, St. Pokrzewiński, St. Wąsowicz, L. Wojnówna. Projekt statutu, opracowany przez ten komitet, uzyskał zatwierdzenie Komisarjatu rządowego m. Warszawy dn. 27.XII 1933.

Podajemy wyjątki ze statutu, mające ogólniejsze znaczenie. Stowarzyszenie ma nazwę: „Zjednoczenie Polskich Lekarzy Katolików" (Z. P. L. K.) i działalnością swoją obejmuje cały obszar Rzeczypospolitej wraz z obszarem Wolnego Miasta Gdańska.

Celem ZPLK jest uświadamianie sobie światopoglądu katolickiego i zasad katolickich oraz ich szerzenie, obrona i wprowadzanie w życie, szczególniej w zakresie zawodu lekarskiego (§ 6).

Stowarzyszenie ma prawo używać do osiągnięcia tego celu takich środków: zebrania, odczyty, pisma, wydawnictwa, ankiety, propaganda, bibljoteki, współpraca z organizacjami katolickiemi, działalność społeczna, lekarska.

Członkiem zwyczajnym ZPLK może zostać lekarz-Polak, katolik, przyjęty formalnie przez Zarząd Koła.

W § 67 podano nazwiska piętnastu lekarzy założycieli ZPLK. Do związku już zapisało się kilkudziesięciu lekarzy warszawskich. Dnia 9 lutego odbyło się walne zebranie, na którem wybrano zarząd: dr. St. Wąsowicz, przewodniczący; dr. S. Wojnówna, zast. przew.; dr. Pokrzewiński, skarbnik; dr. Stypułkowski, sekretarz. Na tem samem zebraniu wygłoszono referat p. t.: „Miłość bliźniego podstawą pracy lekarskiej".

Z radością witamy powstanie Związku katolickich lekarzy, życzymy mu pomyślnego rozwoju i błogosławieństwa Bożego w pracy. Teraz kolej na powstanie stowarzyszenia katolickich pielęgniarek.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Urlopy proboszczowskie i dziennik katolicki

W Nrze 5 z r. b. „Gazety Kościelnej“ umieściła Szan. Redakcja odpowiedź, na temat poruszony przeze mnie w artykułach o „urlopy proboszczowskie“ i „w sprawie prasy katolickiej“. Z odpowiedzi powyższych, wywnioskowałem, iż Szan. Redakcja nie mając w zasadzie nic przeciw poruszonemu tematowi, nie godzi się jedynie z tonem „pełnym temperamentu“. Spodziewam się, że list niniejszy sprawę wyjaśni.

W artykułach powyższych, przebijał istotnie temperament, lecz nie „żółciowy“, nikogo też obrazić nie chciałem, a chodziło mi jedynie o zwrócenie uwagi ogółu duszpasterzy na sprawę, o której ciągle mówią, ale której nie mają odwagi głośno poruszyć.

W prawie synodalnem jest mowa o urlopach proboszczowskich, np. w stat. 32, nr. 5 Lwowski Synod Archid. stanowi: „udzielenie kapłanom urlopu na dwa tygodnie pod warunkiem, że będzie zabezpieczone zastępstwo“.

Prawodawca zgadza się na urlop, ale stawia zarazem trudny w naszych warunkach postulat: wyszukanie zastępcy. Kto go ma wyszukać? Dziekan, czy proboszcz? W praktyce, pozostawia się sprawę zastępcy do załatwienia petentowi. Pytam się: kto zechce zastąpić proboszcza, czy administratora na głuchej, zapadłej wsi? Ilu takich ochotników się znajdzie? Doświadczenie niemal codzienne nas poucza, iż t. zw. „caritas“ wśród konfratrów mocno szwankuje... „Ex caritate“, brzmi pięknie, lekko się mówi, lecz o wiele trudniej wprowadzić ją w czyn!

Sprawa urlopów proboszczowskich, winna być co rychlej poważnie rozważona i w duchu pozytywnym rozstrzygnięta. Zastępcę winien dać na czas urlopu nie proboszcz, lecz dziekan, lub Kurja i to bez jakiegokolwiek wynagrodzenia dla zastępcy, chyba za zwrotem kosztów podróży. Tego domaga się sprawiedliwość i zdrowie proboszcza, jak niemniej jego kultura duchowa.

*

Co się tyczy prasy katolickiej, a raczej dziennika katolickiego, pozwolę sobie przypomnąć mój artykuł „Jak założyć i prowadzić dziennik katolicki“, w „Gazecie Kość.“ z r. 1933, str. 385. Nikt w tej sprawie głosu nie zabrał, żadnej dyskusji nie było. Więc albo dziennika katolickiego nam nie trzeba, albo z mym projektem i Szan. Redakcja i ogół Duchowieństwa się zgadza... Z niczego zazwyczaj nic się nie tworzy, trudno zaś znaleźć więcej takich ofiarników w sutannach, jak paru kapłanów we Lwowie, którzy kosztem swego zdrowia i swych poborów, stworzyli i podtrzymują pewne instytucje będące dziś chlubą całej Archidiecezji.

Nie dążę do tego, by wszystkich kapłanów, porobić dziadami, sądzę, że zupełnie nam wystarczą ci, co są... Czy będzie to jednak „grzechem“, jeśli część dóbr beneficjalnych sprzeda się na dziennik katolicki?... Znam trochę diecezję i mogę Księdza Redaktora zapewnić, że gdyby nawet 1000 (tysiąc) morgów ziemi beneficjalnej się sprzedało, nie wywoła to wcale nędzy wśród proboszczów i liczba dziadów w sutannach bynajmniej się nie powiększy. A chyba przyzna Ksiądz Redaktor, że gdyby Mu tak, ofiarowano dziś skromnych 300 tysięcy złotych, dziennik katolicki, na przyszły miesiąc ukazałby się... Mam rację?

Łączę wyrazy głębokiej czci i życzę „Szczęść Boże“!

Bruckenthal, p. Uhnów. *X. Wł. Dubaniowski.*

Sprawy religijne

Kardynał Faulhaber do duchowieństwa. W tych dniach w stolicy Bawarji odbyło się ogólne zebranie związku duchowieństwa archidiecezji Monachjum-Freising, na które przybył również kardynał Faulhaber. — Przewodniczący zgromadzenia, ks. Böhmer, witając dostojnego gościa, poruszył m. in sprawę ataków w prasie na Arcypasterza i w imieniu duchowieństwa diecezjalnego złożył kardynałowi ślubowanie wierności. Słowa przewodniczącego przyjęte zostały przez obecnych długo niemilknącemi oklaskami.

W czasie obrad zabrał również głos kardynał, podkreślając, że po zawarciu każdego konkordatu powstają pewne trudności. Obecna sytuacja nie może mieć trwałego charakteru; musi nastąpić pokojowa współpraca państwa i Kościoła; wymaga tego dobro obu stron. Jako szczególną troskę Episkopatu przedstawił mówca ograniczenie wstępu na wyższe studja, co dla przyrostu studentów teologji może mieć przykre następstwa. W dalszym ciągu kardynał wezwał zebranych do współdziałania, by niedziela święcona była jako dzień Boży. Chodzi wogóle o ratunek podstawowych pojęć chrześcijaństwa. Podobnie jak w innych okolicznościach wezwał arcybiskup swoje duchowieństwo do czynnej współpracy z państwem i ostrzegał przed nieprzemyślanemi wynurzeniami, które stwarzają trudności zarówno Kościołowi, jak i państwu.

Rozwiązanie stow. harcerzy niemieckich. Kontynuując akcję likwidowania wszelkich organizacyj młodzieży, istniejących poza związkiem „Młodzieży Hitlera“, Baldur von Schirach zarządził rozwiązanie stowarzyszenia harcerzy niemieckich.

„**Quadragesimo anno**“ kodeksem społecznym Austrji. Nowy komisarz rządowy Wiednia, wicekanclerz dr. Schmitz, udzielił specjalnemu wysłannikowi „Petit Parisien“ wywiadu, w którym zaznaczył, że źródłem inspiracji dla nowego państwa austrjackiego będzie nie faszyzm, lecz encyklika „Quadragesimo anno“ Papieża Piusa XI. Encyklika ta kodyfikuje nową organizację społeczną, harmonizując nowoczesne potrzeby ludzkości z jej ewolucją moralną i intelektualną. Ten dokument papieski wszystko przewidział i wszystko uregulował. To też rząd austrjacki będzie go realizował, kierując się duchem jego i literą.

Obszar Administracji Apostolskiej na Łemkowszczyźnie. Administracja Apostolska, utworzona dla Łemkowszczyzny, obejmować będzie dekanaty: Bukowsko, Gorlice, Grybów, Dynów, Dukla, Krosno, Muszyna, Rymanów, Sanok. Na rezydencję dla Administratora Apostolskiego, ks. dr. Mikołaja Nagórjańskiego, wyznaczony został Rymanów.

Wskrzeszenie starochrześcijańskiej praktyki w akcji charytatywnej. Wiadomo, że w Kościele pierwotnym istniała ścisła łączność między Eucharystją a miłosierdziem. Wierni przynosili na Ofiarę św. dary w postaci środków żywnościowych, by wzamian otrzy-

mać pokarm niebieski. W ostatnich czasach poczęto w Niemczech ten starochrześcijański zwyczaj wskrzeszać. Po odpowiedniem przygotowaniu z ambony i w stowarzyszeniach zaprowadzono w niektórych parafjach raz w tygodniu „Mszę św. z ofiarami", podczas której wierni składają na stole obok ołtarza przyniesione z sobą środki żywnościowe. Ofiary te błogosławi kapłan równocześnie z postaciami św. Mszę św. odprawia się na intencję ofiarodawców, a po Mszy św. ofiaruje się za nich jeszcze specjalne modlitwy. Wierni radośnie przyzwyczaili się do tych nowości.

Uwięzienie kapłana w Sowietach. Kilka tygodni temu na Ukrainie sowieckiej uwięziony został ks. Józef Woronicz, proboszcz horbulowski, obsługujący wiele pozbawionych kapłanów parafij.

Ochrona przyrody w regułach zakonnych. Znakomity uczony i były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Konstanty Michalski, zamieścił na czele najnowszego rocznika „Ochrony przyrody" (nr. 13 z r. 1934), organu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wielce interesujący artykuł n. t. „Ochrona przyrody w regułach i konstytucjach zakonnych" (str. 1—15).

Rozprawa ks. rektora Michalskiego jest jedną z najciekawszych, jakie wyszły z pod pióra kapłana polskiego w ostatnich latach. Oparta na bogatym materjale źródłowym, przedstawia omawiane zagadnienia od zarania życia zakonnego, nawiązując do postacy najwybitniejszych zakonodawców i ich spadkobierców.

Kolportaż pornografji przy pomocy poczty. Nasze kategoryczne zastrzeżenia przeciw kolportażowi pornografji przy pomocy pocztu musimy ponowić z całym naciskiem.

Mamy znów w ręku dowody, że jedna z firm żydowskich w Warszawie w dalszym ciągu rozsyła, jako druki, prospekt najohydniejszych wydawnictw pornograficznych. Zwracamy uwagę, że poczta ma możność i obowiązek kontroli wysyłanych druków, więc nie może mieć żadnej wymówki, pomagając pośrednio w propagandzie bezwstydu.

„Księgopolu", jako rozsadnika pornografji nie przestaniemy piętnować, dopóki władze nie zajmą się tą firmą.

Spadek urodzeń w Czechosłowacji i w Polsce. W roku 1921 narodziło się w Czechosłowacji 403.000 dzieci. W latach następnych liczba ta stopniowo się zmniejszała, aż w roku 1932 doszła do cyfry 319.000. Rok 1933 po ostatecznem obliczeniu wykaże się niewątpliwie jeszcze mniejszą cyfrą.

Do cyfr powyższych katolicki czeski dziennik z Ołomuńca „Naszinec" dodaje taki krótki, lecz wiele mówiący komentarz: „Mamy tedy o 100.000 konsumentów mniej, nie mówiąc już o perspektywach na przyszłość. Przyczyną tego zjawiska jest nietylko kryzys, ale przedewszystkiem upadek wiary i moralności".

W Polsce za trzy pierwsze kwartały r. 1933 było o 55 tysięcy mniej urodzeń aniżeli za ten sam okres r. 1932 (rok 1932 — 701.546 urodzeń, rok 1933 — 646.052), przyrost naturalny wynosił 297.567 (w r. 1932 — 343.136).

Awanse w duszpasterstwie wojskowem. W ostatnim tygodniu nastąpiło piętnaście awansów wśród duchowieństwa wojskowego. Trzech starszych kapelanów (ranga majora) zostało mianowanych proboszczami (ranga ppułkownika), dwunastu zaś kapelanów (ranga kapitana) otrzymało awans na starszych kapelanów (ranga majora).

Z piśmiennictwa

Vogt Petrus S. J.: Mariae sacrosanctae et deiparae Virginis Vita, ex opere maiori sancti Canisii de Maria Virgine incomparabili et Dei Genitrice sacrosancta, brevius comprehensa ac mensibus festisque Mariae accommodata. Casa Editrice Marietti, Via Legnano,, 23 — Torino (118). In-8 max., 1934, pag. VIII-232. Św. Piotr Kanizjusz Jezuita, Doktor Kościoła, napisał dzieło naukowe p. t. *De Maria Virgine Incomparabili et Deigenitrice Sacro-sancta,* które zostało wydane dwukrotnie w Ingolsztadzie, pierwszy raz w r. 1577, drugi raz w r. 1583. Na życzenie władz przełożonych Towarzystwa Jezusowego sam św. autor zrobił z tego dzieła wyciąg o nastawieniu praktyczno-duszpasterskiem, którego celem było udostępnienie cennych materjałów odnoszących się do życia Marji kaznodziejstwu. Czy święty wykonał tę pracę w całości, nie wiadomo. Do dziś zachowała się tylko część tego dzieła w manuskrypcie dotychczas niewydanym. — Z tego rękopisu O. Piotr Vogt T. J. zrobił w języku łacińskim wyciąg dzieląc całość na 31 części, co się składa na treść omawianej pracy. Liczba rozdziałów 31 sama mówi o przeznaczeniu jej, a mianowicie, że są to medytacje a raczej materjały do kazań na miesiąc maj. Każdy rozdział przeciętnie zawiera 7 stron druku i każdy rozdział stanowi sam dla siebie zamkniętą całość. Musimy uznać to dziełko jako naukowo popularyzujące a zarazem praktyczne, które daje każdemu kapłanowi możność przygotowania kazania marjańskiego o solidnej treści.

X. Dr. Bolesław Radomski.

Eremus: Tajemnica Odkupienia. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 36. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi". Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 2.10.

Jest to wieczornica religijna, stosowana na obchody wielkopostne. Znakomity jest wykład. Tłumaczy on nadzwyczaj jasno, na czem polega odkupienie ludzkości przez Chrystusa i jak z niego mamy korzystać. Wszystkie urozmaicenia nawiązują bądź to do poszczególnych cierpień Jezusowych, bądź do owoców z nich płynących. Zespół grający jak i widzowie mogą więc odnieść dużą korzyść z tej wieczornicy, pogłębia ona bowiem i rozszerza pozytywnie naszą znajomość prawdy wiary o odkupieniu.

X. Jan Zieja: Opowieść pasyjna. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 37. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi". Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 1.10.

Jest to nowy, zupełnie oryginalny tomik B. W. dla zespołów żeńskich i męskich. Opowieść nie jest przedstawieniem scenicznem w dosłownem znaczeniu tego słowa, ale zespołowem czytaniem ewangelji, którą chór przeplata śpiewem polskich pieśni kościelnych na temat Męki Pańskiej. To też nadaje się ona do przeprowadzenia nawet w najskromniejszych warunkach. W polskiej literaturze scenicznej to nowość dotąd nie spotykana. Opowieść cechuje nowoczesna forma dramatyczna i głębokie wżycie się w Mękę Zbawiciela.

Gwido Trzywdar-Rakowski: Ukrzyżuj go! Teatr dla Młodzieży Męskiej nr. 42. Poznań 1934 Nakładem

Sp. Akc. „Ostoi“. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 1.

Zaletą tej sztuki jest, że można ją wystawić poprostu w czterech ścianach i z garstką dobrej woli, dzięki prostocie scenarjusza, dekoracyj i kostjumów. Ale ta prostota ma jedną zaletę pierwszorzędną — jest artystyczna. Autor w umiejętny sposób ujął w sceny historję Męki Pańskiej, stwarzając misterjum, możliwe do wystawienia w najskromniejszych warunkach.

E. Ołdakowski: Kółko oszczędności w SMP. Szare Książeczki SMP nr. 4. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi“. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena 60 gr.

Broszurkę tę uzupełniają 4 zeszyty książkowości (Księga kasowa, kontowa, pokwitowań i oszczędności) do użytku skarbnika i sekretarza kółka.

Marja Ojerzyńska: Baśnie i czary. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 33. Poznań 1933. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi“. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 1.40.

Jest to wieczornica na role żeńskie. Sam tytuł wskazuje na to, że zawiedzie nas ona w fantastyczny kraj podań ludowych. Rolę ich w twórczości poetyckiej i rozliczne rodzaje omawia wykład. Śpiewy, deklamacje, fragmenty sceniczne itp. zapoznają nas z treścią szeregu baśni i legend. Miła i poetyczna całość urozmaicona jest humorem kilku monologów, wygłoszonych przez czarownice, które czarują na scenie, ale niegroźnie dla uczestników przedstawienia, którego powodzenie, zwłaszcza w karnawale będzie zapewnione.

Radom: Dobry wieczór. Rewja na role żeńskie. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 35. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi“. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena 0.90 zł.

Utwór oryginalny w swoim rodzaju. Nie wszystko jest wprawdzie nowego układu, bo są w tej rewji także i utwory dawniejsze, ale mało znane i dobrze się stało, że je wydrukowano, bo są bardzo zabawne, — np. pyszny monolog „Katydra“.

Rewja ma formę współczesną, nic dziw więc, że występuje w niej konferencierka. Nazywa się właśnie tak jak trzeba: Bajbaja. Gawędzi miło i wesoło, nadając rewji piętno ciepła i humoru Pierwsza rewja SMP udała się.

Bardzo potrzebna książka. Księża prefekci, studenci teologji i wogóle wychowawcy odczuwali oddawna potrzebę poważnego podręcznika, ujmującego nowożytnie istotę, zadania i sposoby wychowania religijnego. Czyni jej zadość najnowsza praca profesora Uniwersytetu Lwowskiego, X. dr. Z. Bielawskiego, p. t.: **„Pedagogika religijno-moralna** (Katechetyka)“, wydana świeżo we Lwowie przez Tow. Bibljoteka Religijna (stron VII—734, cena 15 zł.).

Całość dzieli się na 5 głównych części: 1. Rozwój historyczny pedagogiki religijno-moralnej, 2. Cel i istota wychowania religijno-moralnego, 3. Zadanie katechety-posłannika Chrystusa i Kościoła, 4 Zasadnicze pojęcia z dydaktyki ze szczególnem uwzględnieniem nauki religji, 5. Metodyka szczegółowa. Z tych 5 części na szczególną uwagę zasługują druga i trzecia. Druga omawia obszernie zapoznawany lub mało uwzględniany w wychowaniu czynnik nadprzyrodzony to jest łaskę i cnoty wiary i miłości, trzecia część zaś wchodzi głęboko w posłannictwo i rolę katechety.

Książka obejmuje całość zagadnienia wychowania i nauczania religijno-moralnego, oparta jest na długoletniem doświadczeniu autora, uwzględnia najnowsze prądy wychowawcze, buduje na głębokiem odczuciu i poznaniu duszy dziecka i stąd właśnie płynie jej wysoka wartość. *X. S. S.*

Komunikaty

Zakaz kurji metropolitarnej. Urzędowy organ książęco-metropolitalnej kurji krakowskiej („Notificationes“ Nr. 1, z 18. I. r. b.) zamieścił następujący komunikat: „Zakaz umieszczania artykułów w dzienniku „Illustrowany Kurjer Codzienny“. Opierając się na kanonie 1386 prawa kanonicznego zakazujemy kapłanom umieszczania jakichkolwiek artykułów czy korespondencji, jakoteż wszelkiej współpracy z dziennikiem „Illustrowany Kurjer Codzienny“.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4